

OPŁATA POCZTOWA DUSZCZONA RYCZAŁT

OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego № 6
Telefon. № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 254

Genewski plan pojednania

Który został przez Włochy odrzucony Abisynja gotowa bronić swej niepodległości z bronią w ręku

RZYM, PAT. — Ogłoszono tu następujące szczegóły propozycji komitetu pięciu, które zostały wczoraj odrzucone przez Radę Ministrów.

Komitet pięciu oświadcza w swoich propozycjach, że ożywiony był chęcią poszanowania niepodległości integralności terytorjalnej państw członków Ligi Narodów, oraz zapewnienia pomiędzy nimi stosunków do brego sąsiedztwa. Z dokumentów przedstawionych mu, komitet zwrócił szczególną uwagę tylko na te materiały, które wskazywały na sytuację wymagającą polepszenia i naprawy.

Ponieważ Etyopia przez usta swego przedstawiciela oświadczyła 15 b. m. gotowość przyjęcia propozycji zmierzających do podniesienia jej poziomu gospodarczego, finansowego politycznego, komitet zaproponował Abisynji plan pomocy ze strony Ligi Narodów, sporządzony na podstawie uprzednich prac Ligi Narodów.

Program ten przewiduje wysłanie misji zagranicznych rzeczoznawców celem zorganizowania korpusu milicji i żandarmerji, przeznaczonych do czuwania nad stosowaniem praw, dotyczących się zniesienia niewolnictwa i noszenia broni przez jednostki, nie należące do sił zbrojnych. Korpus ten musiałby również zapewnić funkcjonowanie policji w miastach, gdzie mieszkają Europejczycy (Addis Abeba, Direaud i Harrar), zapewnić bezpieczeństwo w prowincjach rolniczych gdzie znajdują się Europejczycy i gdzie władze miejscowe są niewystarczające oraz utrzymywać porządek na pograniczu celem zagwarantowania terytorjów sąsiedzkich przed atakami bandytyzmu i napadami zbójczekimi.

Zagraniczni rzeczoznawcy winniby kontrolować rozwój gospodarczy Etyopji, bogactwa ziemne i mineralne roboty publiczne, poczty, telegrafy, telefony, finanse państwa — przez ustanowienie budżetu, system podatkowy, monopole i pożyczki, a wreszcie kontrole organizacji sprawiedliwości oświaty i higieny.

Propozycje komitetu pięciu przewidują albo zamianowanie delegata Ligi Narodów przez cesarza Abisynji, przy czym delegat ten miałby pod sobą 4-ech doradców głównych, kontrolujących różne dziedziny życia publicznego lub stworzenie kolegium kontrolerów, z których jeden piastowałby

przewodnictwo i byłby delegatem Ligi Narodów.
Plan ten przewidziany byłby na okres 5 lat.

Przedstawiciele Francji i Anglii w Komitecie pięciu oznajmili, że byłiby gotowi ułatwić przeprowadzenie zmian terytorjalnych pomiędzy Włochami a Abisynją, zgadzając się ze swej strony na odstąpienie terytorjów na rzecz Abisynji w rejonie wybrzeża somalijskiego. Ci sami przedstawiciele oznajmili, że byłiby gotowi przyznać bez uszczerbku dla interesów strony trzeciej specjalne prawa Włochom w rozwoju gospodar-

czym Abisynji za pomocą układów gospodarczych, które byłoby zawarte pomiędzy Italią a Abisynją pod warunkiem poszanowania interesów, przyznanych Francji i Anglii przez obowiązujące traktaty.

KOMITET CZEKA NA OFICJALNĄ ODPOWIEDZ GENEWA, (PAT). Komitet pięciu odbył posiedzenie, które trwało przeszło pół godziny. Komitet uznał, że komunikat oficjalny, ogłoszony przez prasę, który podany został do wiadomości komitetu, nie stanowi jeszcze formalnej odpowiedzi rządu włoskiego, jaką, według za-

powiedzi Aloisiego, otrzymał ma komitet w dniu dzisiejszym. Wobec tego postanowiono posiedzenie odroczyć i zebrać się znów w poniedziałek rano dla rozpatrzenia szczegółowej odpowiedzi Włoch.

LAVAL PRZECIWK SANKCJOM
PARYŻ, (PAT). Trzygodzinne obrady francuskiej rady ministrów zakończyły się zatwierdzeniem budżetu na rok 1936 i szeregiem uchwał o charakterze administracyjnym.

„La Liberte” pisze o posiedzeniu tem. co następuje:
Aczkolwiek tego nie podaje komunikat, wydaje się, że dzisiejsze posiedzenie rady ministrów minęło pod znakiem grożącego konfliktu. Jak ogólnie

oczekiwano, zasadniczym punktem obrad było expose szefa delegacji francuskiej w Genewie. Premier Laval wygłosił expose, w którym określił swoje, pełne zrównoważenia pojednawcze stanowisko w trudnych rokowaniach, jakie toczyły się nad Lemanem.

Premier Laval nalegał, iż w interesie narodu francuskiego leży niezachwianie porozumienie między Paryżem a Londynem. Ale z tej samej racji podkreślał znaczenie przyjaźni francusko-włoskiej. Rada ministrów zbadała następnie konsekwencje, jakie mogłyby po ciągnąć za sobą wybuch wojny włosko-abisynjskiej.

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa donosi z Londynu, iż za kilka dni wszystkie angielskie okręty wojenne z wyjątkiem dwóch krążowników i kilku okrętów, potrzebnych na terytorjalnych wodach wysp brytyjskich, odpłyną na morze Śródziemne, lub na wody bezpośrednio z niem sąsiadujące.

W kołach politycznych zadają sobie pytanie, czy wobec odwołania tych sił na usługi Ligi, rząd włoski nie uzna za wskazane podjąć dyskusji, celem pokójowego zlikwidowania zatargu

DALSZE TRANSPORTY WOJSK WŁOSKICH

KAIR (PAT) — Transporty wojsk włoskich do Afryki przybywają w tempie przyspieszonym. Wczoraj przeszło przez Suez 7 tys. żołnierzy włoskich.

Dziennik „Reforma” donosi, że brytyjski stawiacz min odpłynął na morze Czerwone.

NEAPOL, PAT. Odpłynął stąd do Afryki wschodniej transportowiec mając na pokładzie 46 okrętów, 236 podoficerów i 2 tys. żołnierzy. Poza tem odpłynęły 3 transportowce z materiałem wojennym i mułami.

ADDIS ABEBA, (PAT). — Dziennik „Atbiva Kober” (Gwiazda poranna) pisze, że Abisynja nie poniży się wobec Włoch. Po wyczerpaniu wszystkich możliwości pokojowego załatwienia zatargu — pisze dziennik — naród abisynjski, milujący pokój i szanujący swe zobowiązania, chwyci za broń, ażeby bronić swej niepodległości przed zaborcą.

Rekord lotu balonem

MOSKWA, (PAT). Lotnik sowietki Zykw Tropin ustanowił rekord światowy lotu balonem na czas, lecąc z Moskwy do Kazakstanu. Pozostawał on w powietrzu 91 godz. 35 min. objętość balonu wynosiła 2200 m. sześć.

Morderstwo rabunkowe pod Łowiczem

Zastrzelił gospodarza i zrabował 50 zł.

Z Łowicza donoszą nam: Do mieszkania Kłaczyńskich we wsi Żłaków Kościelny, gm. Jezioroko, pow. łowickiego, ktoś w nocy zapukał. Kłaczyński zapytał, kto puka, a wówczas nieznany osobnik odpowiedział, że pragnie dowiedzieć się o drogę do Jezioroka.

Kłaczyński uwierzył, że jest to jakiś przygodny przechod-

zień, otworzył drzwi i wpuścił nieznajomego do sieni domu. Nieznany osobnik po zamknięciu drzwi wewnątrz, bly skwapczym ruchem dobył rewolweru i dwoma strzałami położył Józefa Kłaczyńskiego trupem na miejscu.

Na huk strzałów wybiegła do sieni żona Kłaczyńskiego, Józefa. Bandyta pod groźbą rewolweru zaprowadził ją do iz-

by związał paskiem i ułożył na łóżku. Pod groźbą zastrzelenia wymusił bandyta od Kłaczyńskiej wskazanie miejsca, gdzie ukryte są pieniądze. Zrabował wszystkie pieniądze w sumie 50 złotych, następnie po zrewidowaniu całego domu zbiegł.

Zawiadomiona o napadzie i morderstwie policja wyszła za bandytą energiczny pościg.

Aresztowanie nikczemnego sutenera

Z Łodzi donoszą nam: Ujawniony został w naszym mieście skandal w pokojach umeblowanych Fleka przy ul. Narutowicza 31. Pokoje umeblowane oddawane już nie cieszą się zbyt pochlebną reputacją, to jednak, co się w nich dzieło jest wprost oburzające.

Mianowicie policja zwróciła uwagę na jakąś młodą dziewczynę, która płacząc zdążyła pójść na noc ulicą Narutowicza.

Zapytana o powód wyjaśniła, że wciągnięta została wraz z koleżanką do pokojów umeblowanych przez jakichś osobników,

którzy używając przemocy dokonali na niej gwałtu.

Dalej wyjaśniła, że koleżanka pozostała jeszcze na górze w pokojach umeblowanych przy ulicy Narutowicza 31, albowiem panowie, którzy ją wciągnęli nie zakończyli „zabawy”.

Na skutek tego wyjaśnienia policja wkroczyła do pokoi umeblowanych. Najwidoczniej pomysłowi osobnicy spostrzegli się wporę, albowiem nie znalaziono już towarzyszek poszkodowanej, natomiast zatrzymano 35-letniego Antoniego Wasilewskiego, osobnika o jak najgorszej opinii bez żadnego zawodu i miejsca zamieszkania.

Poszkodowana poznała Wasilewskiego, jako tego, który ją wciągnął i zniewolił. Okazuje się, że Wasilewski wciągał w swe sieci różne młode dziewczyny, które uwodził, lub też niewolił przemocą, a po wyzyskaniu ofiary wypędzał na ulicę, by uprawiała nierząd, przyczem roztrzącał nad nimi opiekę, za którą kazał sobie oddawać lwią część zarobków.

Wasilewskiego aresztowano i osadzono w więzieniu.

Walka z łańcuchem szczęścia we Włoszech

We Włoszech, podobnie jak i w innych krajach Europy (w tem i w Polsce), prawdziwą plagą stały się t. zw. „łańcuchy szczęścia”. Gra łańcuchowa przybrała tak wielkie rozmiary w społeczeństwie włoskiem, iż minister sprawiedliwości zarządził skrupulatne badanie kalkulacji „łańcucha szczęścia”.

W rezultacie badań „łańcuchy szczęścia” uznane zostały za sprzeczne z kodeksem kryminalnym i świadomą działalnością na szkodę ogółu. Władzom pocztowym wydano polecenie, aby konfiskowały wszystkie posył-

ki pieniężne, pochodzące z manipulacji łańcuchowej. Włoskie władze policyjne podały do wiadomości publicznej, że gra w „łańcuch szczęścia” jest przestępstwem z artykułu 640 włoskiego kodeksu karnego. Cytowany artykuł przewiduje karę od 6 miesięcy do 3 lat więzienia oraz karę grzywny od 500 do 10 tysięcy lirów.

W myśl zarządzenia władz w samym tylko Rzymie skonfiskowano w ciągu jednego dnia 700 przesyłek łańcuchowych po 5 lirów. Skonfiskowane pie-

niądze zostały przeznaczone na cele społeczne.

Stawka gry we włoskim „łańcuchu szczęścia” została wyśrubowana do poważnej kwoty 5 lirów. Organizatorzy „łańcucha szczęścia” wystosowali do naiwnych list pełen frazesów, nawołujący ich do uczestnictwa w grze i zapewniający, iż w drodze kombinacji łańcuchowych powstały ostatnio liczne fortuny we Francji, Anglii, Niemczech, Hiszpanji i Belgji.

Energiczne wkroczenie władz położyło kres plądze łańcuchowej we Włoszech.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Wojna zagraża Abisynji i... Litwie

Na horyzoncie europejskim zarysowuje się jeszcze jeden za targ. Niemcy grożą Litwie. Mała Litwa ma wiele kłopotów ze swoją mniejszością niemiecką, zamieszkałą w kraju autonomicznym Kłajpedzie.

Jak długo między Litwą a Niemcami były dobre stosunki, wszystko układało się pomyślnie. Litwa używana była do walki z Polską. Z chwilą dołączenia do władzy partii narodowo-socjalistycznej oraz zmiany stosunków polsko-niemieckich sytuacja Litwy uległa pogorszeniu. Do Polski nie chciała się zbliżyć i prowadzi nadal jałowy spór o Wilno. Wprowadzić tutaj się już na Litwie wiele rozsądnych głosów, wskazujących, że naturalnym oparciem dla Litwy jest Polska, ale dotychczas do jakiegokolwiek porozumienia jeszcze nie doszło.

Władze litewskie odkryły spisek niemiecki, zmierzający do oderwania Kłajpedy od Litwy. Wytoczono proces o zdradę stanu, który zakończył się kilkoma wyrokami śmierci (zresztą nie wykonano ich) oraz skazaniem szeregu ludzi na karę ciężkiego więzienia.

Litwa wzięła się ostro do Niemców. Rzesza Niemiecka odpowiadała szeregiem utrudnień natury gospodarczej. W rezultacie powstał stan wojenny między sąsiadami.

Litwa uparła się i zapowiedziała, że nie ustąpi. Chce zlitwinizować okręg kłajpedzki. Obecnie znajdujemy się w przeddzień wyborów do sejmiku kłajpedzkiego. Niemcy oskarżają się na terror, Litwini wskazują, że mniejszość niemiecka jest wspierana przez Rzeszę. Niemcy zrobili szum na cały świat, domagają się interwencji mocarstw. Równocześnie jednak sami zapowiedzieli, że nie pozwolą, by małe państwo barbarzyńskie niszczyło Niemców za mieszkających w Kłajpedzie, która jest zresztą niemieckim miastem.

Zagrzmiał premier pruski general

Goering, a w kilka dni później sam wódz Hitler na specjalnym posiedzeniu Reichstagu w Norymbergji. Teraz z kolei donoszą, że na granicy prusko-litewskiej Niemcy koncentrują wojska.

Są to posunięcia wyraźne. Litwa wie doskonale, że sama nie da rady Niemcom, ale liczy, że Niemcy nie wąż się ich zaatakować. Na czym opierają swoje rachuby? Czy na tem, że Niemcy

dotychczas pilnie przestrzegali wszystkich umów i szanują traktaty, nawet jeśli uważają je za krzywdzące dla siebie, trudno odpowiedzieć.

Wydaje się nam, że o ile za targ włosko-angielski zostanie zażegnany, jeśli uda się uniknąć zbrojnego starcia o Abisynję, wówczas Niemcy nie odważą się zaatakować Litwy,

choćby najgorzej się działo mniejszości niemieckiej. Gdyby jednak miała wybuchnąć wojna, wtedy Niemcy nie będą próżnować i spróbują przeprowadzić siłą pewne poprawki w obowiązujących traktatach pokojowych. Na pierwszy ogień może właśnie pójść Kłajpeda.

Największa afera przemytu pieprzu Banda przemytników w rękach Straży Granicznej

Prokurator 19 rejonu S. O. prowadzi dochodzenie w związku z wykryciem przez Ekspozyturę Straży Granicznej w Warszawie wielkiej afery przemytu pieprzu.

Mianowicie, Straż Graniczna zwróciła uwagę na przesyłki, przychodzące na Dworzec Wileński, deklarowane jako owoce, adresowane na nazwisko Franciszka Mężyńskiego (Smocza 8). Przesyłki te były wysyłane z Wilna, przyczem wysyłał je również tenże Franciszek Mężyński. Ustalono, że Mężyński nie wyjeżdżał z Warszawy. Odbierane paczki dostarczał do sklepu Tau by Brylant (Koszykowa 54).

Ostatnia paczka ważyła 129 kg. brutto i również została odebrana przez Mężyńskiego jako rzekomy transport jabłek. Po wkroczeniu do sklepu Brylanto-

wej Straż Graniczna stwierdziła, iż w paczce znajdował się pieprz. Blizsze dochodzenie ujawniło, iż pieprz zakupywano w Druskienikach u Chaskała Gorzańskiego, przy ul. Wileńskiej. Mężyński był subjektem Brylantowej. Wyparł on się zupełnie udziału w aferze, jednak syn Brylantowej, Pejsach, podczas śledztwa przyznał się, że Mężyńskiego posyłał po odbiór paczek.

Dochodzenie na miejscu w Druskienikach wykazało, iż

pieprz przedostawał się do Polski przy udziale wieśniaka, który mieszka na samej granicy, posiadając grunta po obu stronach granicy polskiej. Wieśniak ten korzysta ze stałej przepustki granicznej. Pejsach Brylant został aresztowany, a następnie zwolniony po złożeniu kaucji w wysokości 2 tys. zł. Gorzański i Mężyński oddani są pod dozór policji. Właścicielka sklepu również jest pociągnięta do odpowiedzialności karno-skarbowej.

Proces b. posła Wojciechowskiego rozpocznie się dziś przed Sądem Okr. w Warszawie

W poniedziałek, t. j. 23 b. m. Sąd Okręgowy w Warszawie przystąpi do rozpoznania ogromnej afery b. posła Wojciecha Wojciechowskiego, stojącego

pod zarzutem łapownictwa w związku z przyjmowaniem na posady w kolejnictwie.

Wojciechowski, jak wykazało śledztwo, brał udział także w aferze Dąbrowskiego i Kani, skazanych po 5 lat więzienia za nadużycia przy zatrudnianiu personelu więziennego.

Proces Wojciechowskiego z uwagi na zebrany materiał oskarżycielski potrwa najmniej trzy dni.

Rozprawie przewodniczyć będzie w-przesz Posemkiewicz.

Obronę oskarżonych wnoszą adw. Mieczysław Ettinger i Skoczynski.

Stracenie mordercy

W więzieniu wojskowym w Rewalu został stracony onegdaj niejaki Paweł Voigemast, zasądzony na śmierć za dwukrotne morderstwo.

Po raz pierwszy w historii nowoczesnej, wyrok został wykonany zapomocą trucizny.

nę i dziecko, ale z nią miał się rozwieść.

Kocham go, Redaktorze, już chodzę jak oszalała, nie wiedząc, co czynić. Jechać do niego nie mogę. A może napisać? Znam jego dokładny adres. Czy też czekać?

Raz, a było to podczas rozmowy z nim, zapytał mnie: „Cóżbyś uczyniła, gdybym ci przyniósł dziecko i powiedział, że to moje?” Odpowiedziałam że przyjąłabym je i kochałabym

je tak samo, jakby było moje. Ucałował mnie wówczas i powiedział że to wszystko mówi zartem.

Więc radź mi, Drogi Redaktorze, bo nasuwają mi się już czarne myśli!

W każdym razie byłoby dobrze napisać do p. Henka, aby przynajmniej wyjaśnił sprawę, czy całą rzecz traktował, jako przelotny romans, czy jako poważne uczucie. W zależności od tego zdecydować o swoim postępowaniu, pamiętając wszakże, że jeżeli to żonaty i dzietny, to sprawa będzie bardzo trudna.

Krzywoprzysiężcy przed Sądem

Echa procesu króla przemytników kokainy

Doreczony został akt oskarżenia w wielkiej aferze krzywoprzysiężców, którzy składali fałszywe zeznania przed sądem na tle głośnego procesu króla przemytników heroiny i kokainy, Michła Halperna.

Znajdujący się w więzieniu przemytnik Michel Halpern ukartował pomysłowe przestępstwo dla zdobycia fałszywych świadków. Przy pomocy grypsów wysłanego z za murów więziennych za cenę 10.000 zł. złożyć miał fałszywe zeznania przed sądem, niejaki Icek Bryger z Piotrkowa. Sprawa ta się wydała dzięki zdradzie, więźnia Horna, znajdującego się w jednej celi z przemytnikiem. Za usiłowanie wprowadzenia w błąd sądu, pociągnięto do od-

powiedzialności: przemytnika Halperna i jego syna Mojżesza, sprowadzonego niedawno z Wiednia wskutek rozesłanych listów gończych, więźnia Horna, strażnika więziennego na Pawiaku, Kanie pośrednika w wysyłaniu grypsów, Brygera fałszywego świadka i 2-ch pośredników, zajmujących się wer-

bowaniem fałszywych świadków: Wassermana i Ajzensztalnowa.

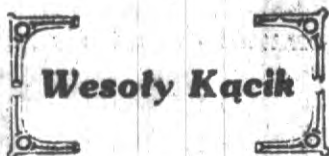
Odpowiadać oni będą z art. 140 K. K., który przewiduje karę do 5 lat więzienia za tego rodzaju przestępstwa. Proces wyznaczono na dzień 2 października. Oskarżonych bronią adw. Szurlej i Rotfeld.

Stankiewiczowa zemdląca w Sądzie Proces właścicieli domu rozpusty odroczony

W głośnym procesie Eugenjusza Stankiewiczza - Carini i jego żony Zofiji Haliny, oskarżonych o utrzymywanie wtwornego domu rozpusty przy ul. Nowogrodzkiej 8, sąd zarządził przerwę do dnia 1 października-

ka r. b.

Przerwa wywołana została zarówno niestawiennictwem jednego ze świadków, jak i chorobą Stankiewiczowej, która wskutek zdenerwowania popadła w omdlenie w budynku sądowym.



Wesoły Kącik

PIERWSZA MIŁOŚĆ

Basia miała oczy, jak bławatki, duszę przepelnioną tęsknotą i siedemnaście lat.

Basia tęskniła za miłością. Bardzo, bardzo chciała się zakochać, ale że ją w domu pilnowali, więc nie miała w kim.

Mieszkała Basia z mamą i tatą na pierwszym piętrze z frontu. Nieraz, leżąc w swym panięskim łóżeczku, widziała, że na czwartym piętrze, gdzie były pokoje umeblowane, jedno okno długo, długo w noc jest oświetlone.

Myślała Basia:

— Pewno mieszka tam biedny student. Siedzi nad grubymi książkami i czyta się po nocach. Pewno jest błądy i smutny i czegoś nie ma na obiad.

Myślała i w jej błękitnych oczach ukazywały się łzy.

Nieraz w dzień stała Basia przy swoim oknie na pierwszym piętrze i spoglądała w okno na czwartaku, wzdychała.

— Czemu on nigdy nie wyjrzy przez okno? Biedaczek! Pewno nie ma czasu. Musi pracować ciężko, żeby wyżywić siebie i matkę wdowę.

— Brunet, czy blondyn? — zastanawia się Basia. — O tak: błądy brunet o głębokiem spojreniu i rozwichrzonych włosach...

Mijają miesiące, Basia nie śpi po nocach, wpatrzona w oświetlone okienko, marzy i czuje, że w sercu jej rośnie miłość dla biednego, nieznanego studenta...

— Pośle mu swoje oszczędności — myśli. — Napisać „od nieznajomej”... Nie! on nie przyjmie pieniędzy!... Lepiej mu posłać kwiaty... Wyjrzy przez okno, zobaczy mnie i się domyśli...

Basia chce spytać dozorcę, czyje to okno tak długo w noc się świeci... Lecz nie ma odwagi... Umarłaby ze wstydu...

Mijają miesiące, Basia jest coraz blejsza i straciła apetyt. Pa trzy wciąż w okno na czwartaku i cierpi. Basia kocha, kocha pierwszą miłością nieznanego studenta, w którego oknie późno w noc się świeci...

— Pójdę do niego — postanawia — i wyznam mu swą miłość...

Już dawno obliczyła, które to okno od schodów. Piąte okno — piąte drzwi na lewo...

Późnym wieczorem, kiedy wszyscy śpią, Basia wymyka się z mieszkania i biegnie na górę. Serce wali jak młotem! Nie cofnie się! Musi, musi go poznać...

Jest na czwartym piętrze! Li czy drzwi! Pierwsze, drugie... piąte!... To tu!...

Basia chwytą za klamkę!... Drzwi zamknięte!... Naciska klamkę mocniej!...

I słyszy głos z wewnątrz: — Za-ję-tel!...

A potem plusk i łoskot spuszczonej, wytryskującej z siłą wody...

Basia zrozumiała, czemu światło w tem oknie tak długo w noc się paliło!...

Basia zemdląca.

A gdy ją po kwadransie znalazono zamkniętą przy drzwiach korytarzowej ubikacji, nikt się nie domyślił, że Basia przeżyła pierwszy zawód miłosny.

Napoleon Sadek

W cztery oczy

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Przelotny romans, czy poważne uczucie?

P. Zanetka

donosi nam:

„Przed czterema miesiącami poznałam chłopca — wojskowego. Zapytana przez niego, gdzie mieszkam, nie chciałam mu powiedzieć, bojąc się swych rodziców. Nie wiem jednak, skąd się dowiedział i poczył do nas przychodzić. Gdy przychodził, doznawałam dziwnego uczucia.

Czasami pytałam się sama siebie: „Czyżbym go kochała?”. O, tak, kochałam i kocham go bardzo!

W częstych rozmowach jakie prowadziłam z nim, mówił, że nigdy jeszcze nie kochał, że mnie pierwszą kocha szczerze, że gdy wysłuży, pojedzie do swych rodziców po rzeczy i powróci, by się ze mną żaręczyć. Wierzyłam mu, chociaż intuicja mówiła mi, że niedługo będę szczęśliwa, że nadejdzie chwila, kiedy zostanie z sercem, pełnem łez gorzycy. I tak się też stało.

Nadszedł dzień zwolnienia. Heniek przyszedł do mnie w cywilnym ubraniu (mieszkałbym blisko koszar), lecz po chwili przeprosił mnie i powiedział, że musi wrócić, by się pożegnać i otrzymać książeczkę wojskową, ale przyjdzie niedługo. Nie przeczuwałam nic złego, to też wielce szczęśliwa czekałam na jego powrót. Jakże się jednak zawiodłam! Ukochany mógł nie tylko, że nie pożegnał się, ale wogóle już nie przyszedł. Cóż więc teraz mam czynić, Drogi Redaktorze? W dodatku dowiedziałam się, że ma zo-

OSTATNIE WIADOMOŚCI Sportowe

Wielki dzień piłkarzy i pięściarzy

Już niewiele razy zedrzymy kartki z kalendarza i oto czwartym dniem jest data 6 października 1935 roku. Ważki to dzień w życiu naszych sportowców. W dniu tym piłkarze polscy spotykają się w meczu rewanżowym z Austrią w Warszawie a bokserzy rozegrają mecz w Poznaniu z Czechosłowacją z cyklu walk o puchar śr. Europy.

Zajmijmy się wprzód piłkarzami. Po batalii wrocławskiej utworzyły się dwa obozy: jeden ogarnięty falą entuzjazmu, drugi znów pozostający pod władzą pesymizmu. Zarówno jedni, jak i drudzy winni spotkać się z odprawą ze strony faworytów.

We Wrocławiu zdołaliśmy istotnie wywalczyć wynik, który z wielu względów stanowił sensację dnia. Zdołaliśmy powstrzymać szalony napór bitnej jedenastki niemieckiej, która zdaniem ich wodzów miała poprostu zmiąć Polaków. Tymczasem Niemcy wygrali w nikłym stosunku 1:0 i to też z takim nakładem sił, że raczej wynik ten jest zwycięstwem dla defenzywy Polski.

Z drugiej strony nie należy zapominać, że we Wrocławiu byliśmy stroną defenzywną, że w ciągu całego meczu myśleliśmy o ochronie bramki, że w ciągu 90 minut niemal zupełnie zrezygnowano z atakowania Niemców.

Obecnie stoimy w przededniu spotkania z Austriakami. Z Wiednia donoszą, że w dniu 6 października Austria walczy na dwóch frontach: w Budapeszcie i w Warszawie. Wódz austriackich piłkarzy, Hugo Meisl, niewątpliwie nastawiony jest raczej na mecz w Budapeszcie i zapewne przeciw Polsce wystawi zespół, naszpikowany kilku pomniejszych gwiazdami.

Austriacy grają z Polską w Warszawie. W Warszawie reprezentacja Polski spotka się ze zdwojonym dopingiem ze strony publiczności. Polacy ostatnio grają nienajgorzej. Może więc wystarczy to do osiągnięcia z Austriakami wyniku, któryby wywołał sensację dnia? Skład Polski jeszcze nie jest ustalony, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa przedstawić się będzie następująco: Albański, Martyna — Doniec, Dytko — Waszewicz — Kotlarczyk II, Piec — Gemza — Smoczek — Artur — Kisielński. Być może, że kapitan zrezygnuje z Artura i Gemzy. Pragnęlibyśmy jedynie, by na meczu z

Austriakami było jaknajmniej eksperymentów.

W tym samym dniu walczą pięściarze w Poznaniu. Przeciwnikiem jest Czechosłowacja. Ta sama Czechosłowacja, która w roku ubiegłym zeszła z ringu warszawskiego pokonana w zdecydowanym stosunku 11:5.

Pokonani, przegrawszy na

ringu, szukali odwetu przy zielonym stoliku i wsparci przez przemożnego Węgra Kankowskiego, naszego „przysięgłego przyjaciela” przeprowadzili uchwale o unieważnieniu meczu.

I oto teraz walczy znow z Czechami. Osemka Polski jest w chwili obecnej stuprocentowym faworytem. Wszyscy pa-

mięliśmy jeszcze mecz z Niemcami i na tej podstawie mamy słuszne prawo wysnuć wniosku, że Czesi winni wyjechać z Poznania pokonani w sposób, niepodlegający dyskusji. Wynik zeszloroczny nie byłby dla nikogo niespodzianką.

Pięściarze polscy wymaszerują w dniu 6 października na

ring w następującej kolejności wag: Sobkowiak, Krzemiński, Polus, Sipiński, Misiurewicz, Chmielewski, Szymura i Pilat. Sensacją jest pominięcie Rotholca. Jak się okazuje w dniu 6 października przypadają uroczyste święta żydowskie i tem się tłumaczy, że kapitan związkowy musiał zrezygnować z Rotholca. Poza tem miłą niespodzianką jest udział Chmielewskiego w wadze średniej. Nareszcie łodzianin doczekał się sprawiedliwej oceny swego talentu. I wreszcie Pilat. Poznaniak, a właściwie Ślązak, ostatnio nie ukazywał się na ringu. Ma obecnie doskonałą okazję do rehabilitacji.

Niezależnie od takiego czy innego zestawienia reprezentacyjnej osemki, Polska winna w dniu 6 października pokonać Czechów.

Czekamy wszyscy niecierpliwie na dzień 6 października. Może wreszcie dzień ten wzbogaci kronikę naszego sportu o dwa sukcesy.

Miecz. Gór.

Nurmi biega z... ministrami

Od czasu, gdy najznakomitszy biegacz świata, Nurmi został uznany za zawodowca znikł on niemal zupełnie z biegni. Raz po raz dochodziły wieści, że Nurmi wyjeżdża do Rosji Sowieckiej, to znów zamierzano założyć wspólne przedsiębiorstwo z słynnym Ladoamegem. Tak donoszono.

Tymczasem wszelkie te wersje okazały się nieprawdziwe. Nurmi trenował młodych Fin-

nów, zaprawiając ich do międzynarodowych startów.

Ostatnio Nurmi znów pojawił się na biegni. Tym razem nie była to próba bicia rekordu świata, ale wielka impreza propagandowa, którą zorganizował fiński związek lekkoatletyczny, celem zasilenia funduszu olimpijskiego.

Na start zaproszono słynne dawniej gwiazdy fińskiej lekkoatletyki, a więc przede wszystkim Nurmi, który

startował przeciwko sztafecie 10 x 200 mtr., złożonej z przedstawicieli najwyższych sfer rządowych i samorządowych Finlandji.

Walka nie była zbyt interesująca. Nurmi wygrał jak chciał, demonstrując istotnie doskonałą formę.

Nie ulega wątpliwości, że jeszcze w obecnym stanie rzeczy nie jeden znakomity biegacz uchyliby czoła przed Nurmim.

Pogoń skarży Warszawiankę

Jak już donosiliśmy podczas pobytu Pogoni w Warszawie na meczu z Warszawianką najlepszy gracz lwowian Matjas doznał poważnej kontuzji. Zdaniem skargi zarządu Pogoni do Ligi, gracz Warszawian-

ki nie przebiegali w środkach w utracaniu zawodników Pogoni i w rezultacie Matjas jest niezdolny do gry na dłuższy okres czasu. Jednocześnie Pogoń wskazuje na sędziego meczu, p. M. Walczaka, jako

sprawcę ostrej gry Warszawianki. Sędzia nie orientował się w foulach i doprowadził do tego, że wielu graczy Warszawianki poprostu hułalo po boisku.

Ciekawe, jakie stanowisko

Kielbasa zdyskwalifikowany

Wszyscy przypominamy sobie dokładnie niesportowy wyczyn znanego kolarza Kielbasy podczas wyścigu Warszawa — Berlin. Kielbasa, chcąc za wszel-

ką cenę dogonić Niemców chwycił się za przejeżdżające auto i... został spostrzeżony przez jednego z sędziów.

Oczywiście Kielbasa został

wycofany a obecnie zarząd PZIK zdyskwalifikował nieuczciwego kolarza.

Kara zasłużona.

Bulanow na czele piłkarzy Polonji

Znakomity obrońca warszawskiej Polonji, wielokrotny reprezentant Polski, Jerzy Bulanow objął kierownictwo sekcji piłkarskiej swego klubu. Dotychczasowy kierownik p. Fren-

kel ustąpił i w ten sposób wytworzyła się poważna luka. Powołanie p. Bulanowa na tak odpowiedzialne stanowisko stanowi dlań dowód zaufania ze strony piłkarzy.

Tem niemniej trudno wie-

rzyć, by osoba kierownika mogła wpłynąć na zwiększenie walorów drużyny, która ostatnio stale przegrywa i której grozi nieuchronny spadek do klasy A.

Derby piłkarskie w Warszawie

Na boisku Warszawianki, wobec 4.000 widzów, rozegrany został w sobotę mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy odwiecznymi rywalkami Warszawianką i Polonią. Zwycięstwo odniosła Warszawianka w stosunku 2:0 (0:0). Sukces ten ratuje Warszawiankę od groźby spadnięcia do klasy A, grzebiąc jednak Polonię.

Gra była nerwowa, a chwilami chaotyczna. W pierwszej połowie żadna z drużyn nie miała widocznej przewagi. Polonja w tym okresie zagrała nawet kilkakrotnie bramkę Warszawianki, ale bez sukcesu cyfrowego.

Po zmianie pół, Warszawianka oparowała sytuację. Po pierwszym punk-

cie, zdobytym przez Stollenberga, prze-waga jej wzrasta, ale Alaszewski II w bramce Polonji interwenjował szczęśliwie, ratując drużynę od klęski. Wynik dnia ustalił Smoczek w 42-j min.

Węgry prowadzą 2:1 z Polską

W sobotę, w drugim dniu meczu tenisowego Polska — Węgry w Katowicach odbyła się gra podwójna. Polacy wystąpili w składzie Hebda — Tarłowski. Przeciwnikami ich byli Szigetli i Ferenczy. Zgodnie z przewidywaniami zwyciężyła para węgierska, ale po ciężkiej 5-setowej walce 6:0 8:10 7:9 6:1 6:4. Para Hebda —

U zwycięzców wyróżniła się cała parowa, Ziemiński i Smoczek oraz Stollenberg w ataku. U pokonanych wyróżnił się jedynie obrona.

27-krotny morderca

Policja w Auburn (Kalifornia) aresztowała onegdaj 26-letniego sztygara, Rona Cramera, który przyznał się, że w ciągu ostatnich czterech lat zamordował 27 kobiet. Na podstawie zeznania Cramera, odnaleziono zwłoki 67-letniej pani Benett i 17-letniej Joan Mangan, obu ostatnich ofiar mordercy. Cramer, który popełniał swe zbrodnie na tle seksualnym, oświadczył, że wrzucił trupy 25 kobiet do odległego szachtu, gdzie rzeczywiście udało się znaleźć resztki ciał ludzkich.

Bestialskiego mordercę oddano do zakładu obłąkanych. Dla zbadania jego stanu umysłowego.

Przedolimpijskie przygotowania piłkarzy

PZPN powziął ostatnio ciekawą decyzję. Oto zamierza w roku bieżącym, w okresie zimy w roku 1936 zorganizować szereg meczów dla reprezentacyjnej jedenastki. Przewidziane są imprezy międzypaństwowe, jak z Rumunią w Bukareszcie 3 listopada i z Belgią, również w listopadzie. Poza tem piłkarze polscy mają spotkać się z kilku

reprezentacjami miastowymi w Niemczech. Niemcy mają być spragnymi partnerami polskich piłkarzy.

W ten sposób w okresie zimy, która zazwyczaj powoduje śpiączkę wśród piłkarzy, będziemy świadkami niebylejakiego ożywienia.

I słusznie. Pomijając już bowiem sprawę obsesania ewentu-

alnej olimpiady piłkarskiej w Berlinie, nareszcie będzie można wypróbować wielu młodych piłkarzy, a przez współpracę osiągnąć wielkie korzyści.

Oby tylko PZPN nie zeszedł z raz obranej drogi, a piłkarze niechaj nie lekceważą zarządzeń swych władz. Harmonijna współpraca na pewno wyda owoce.

4 mecze ligowe — Półfinały o wejście do Ligi — Zawody bokserskie o mistrzostwo okręgów — Mecz tenisowy Polska-Węgry — oto najważniejsza impreza w Polsce Pełny biuletyn z „Pola walki” znajdziesz w najtańszym piśmie sportowym

„Nowy SPORTOWIEC”

Poza tem w numerze dalsze szczegóły konkursu i powieść „Krew na ringu”

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

— Cóż to tak ważnego masz mi do powiedzenia? — zapytał hrabia Stefan swego przyjaciela.

— Józef Gradecki utrzymuje, że teraz my tobie z kolei musimy postawić kolację i zafundować lumpkę w Warszawie.

— Jaki? Nie rozumiem. Za co?

— Podobno jednak wygrałeś twój zakład... ten... co to wiesz... Coprawda nie w 24 godziny... trwało to nieco dłużej, ale zawsze...

Hrabia Wandycz zbladł, jak trup... Wybelkotal!

— Nic nie wiem, o czym mówisz...

— Mój drogi Stefeczku, tylko nie udawaj greka, bo tego nie lubię. Wiesz, wiesz, o czym mówię, aż nadto dobrze.

— Przysięgam ci, że nie wiem...

— Więc ja ci powiem... Podobno wcale już nawet nie wychodzisz... z...

— Skąd? — wrzasnął Stefan, przerywając mu.

— ...z Forowiec... Podczas, gdy hrabia Kazio bawi się na mieście, ty tymczasem pocieszasz stęskaloną hrabinę Mirę... i jakoby...

Nie dokonaj... Siarczysty policzek, jaki mu wymierzył hrabia Wandycz urwał zdanie.

— Nikczemniku! — syknął hrabia Stefan, spoglądając na oszczercę piorunującym wzrokiem i dodał — uprzedziłem was, że skarce każdego, kto tylko się ośmielił pisać jedno złe słowo o hrabinie Forowskiej, zasługującej na najwyższy szacunek!

Spoliczkowany młodzieniec, czerwony, jak rak, a zaperzony, jak kogut, zamachnął się, aby oddać Wandyczowi ten policzek, ale Gradecki rzucił się na niego z tyłu i uniemożliwił dojście do pojedynku pięściarskiego.

Ustalono, że rzecz potoczy się w trybie normalnego postępowania honorowego. Miał nastąpić na zajutrz pojedynek na szpady. Hrabia Wandycz zastrzegł sobie zatajenie nawet przed sekundantami, co było powodem zajścia. Nie chciał bowiem, aby na hrabinę Forowską padł chociażby cień podejrzenia. Przyrzeczono mu to.

Zresztą, sekundantami Wandycza zostali ci sami: Andrzej hr. Koziański i Józef Gradecki, wobec czego Hieronim Bentkowski, jako spoliczkowany, musiał sobie szukać innych sekundantów.

Znaleziono odpowiednie miejsce w lasku, odległym od Wilna o jakie trzy kilometry.

Było szaro i dżdżysto. Mżył przejmujący „kałuśniaczek”.

Obaj przeciwnicy obnażyli się do pasa. Obaj

byli mniej więcej w jednym wieku i jednakowo silni cielesnie oraz szermierczo.

Natychmiast po komendzie hrabia Wandycz silnie zaatakował przeciwnika, który cofał się coraz bardziej.

Wnet wszakże ochłonął z pierwszego wrażeńia, zręcznie odparowywał ciosy hrabiego i nawet zaczął zyskiwać zlekka, odrabiając stopniowo stracony teren.

Hrabia Stefan był bardzo spokojny, panujący nad sobą, ale i stanowczy. Mocno oparł się Bentkowskiemu i odpowiadając silnym ciosem na gwałtowny atak Bentkowskiego, wytrącił mu szpadę z ręki.

Natychmiast przerwano walkę. Pozwolono przeciwnikom wytchnąć kilka chwil, poczem wznowiono bój.

Walka rozpoczęła się na nowo, jeszcze bardziej zażarta, niż poprzednio.

Bentkowski stopniowo tracił panowanie nad sobą. Było widać, że jego ciosy już trafiają w próżnię...

W tej samej chwili wszakże nagle promyk słońca przedarł ołowiane niebo i błysnął hrabiemu Stefanowi prosto w oczy, na chwilę go oslepiając. Równocześnie hrabia Wandycz poczuł ostry ból w dłoni i ramieniu, a wnet potem otoczyli go sekundanci.

Krew ściekała hrabiemu z palców. Zbliżył się lekarz i stwierdził, że rana jest jednak dość ciężka. Szpada Bentkowskiego przeszła dłoń i przedramię hrabiego, zatrzymując się dopiero w stawie ramieniowym.

Rana sprawiała hrabiemu Stefanowi okrutny ból.

Zbladł nagle straszliwie i jego przyjaciele ledwo zdolali go podtrzymać, bo byłby runął na zi-

mię. Zniesiono go do samochodu i ułożono na poduszkach.

Lekarz był zdania, że kuracja potrwa dłuższy czas i nie można powiedzieć, aby niebezpieczeństwo nie groziło hrabiemu. Były przecięte nerwy i mięśnie. Kto wie, jak to się skończy?

Bentkowski był tem wszystkim jawnie zrozpaczony. Gdy hrabia Wandycz po chwilowym omdleniu otworzył oczy, ujrzał Bentkowskiego przy sobie, szczerze strapionego. Bentkowski przeprosił go najusilniej i obaj przyjaciele uściskali sobie dłonie na zgodę.

Hrabia Kazimierz bodaj nie na żarty zakochał się w swej nowej damie serca. W każdym bądź razie coraz rzadziej odwiedzał swój zamek. Hrabina Mira niemal już wcale nie widywała męża, znosząc swój ból w milczeniu, z iście anielską cierpliwością.

Nigdy nie ośmieliła się nawet słówka skargi pisać, nigdy nie ujawniła nawet najmniejszego odruchu sprzeciwu, drżąc na myśl, że tem spotęguje gniew męża, który może się odbić ujemnie na jej synku.

Nie zrażał się natomiast hrabia Kazimierz bynajmniej aż nazbyt bodaj częstymi ostatnio bytnościami hrabiego Wandycza na zamku forowieckim. Nawet, ilekroć go zastawał, zatrzymywał go na obiedzie lub na kolacji, żywiąc dlań jawną sympatię.

Aż nagle pewnego wieczora — było to parę dni po pojedynku i hrabia Stefan nosił rękę na temblaku — hrabia Kazimierz poprosił swego zbawcę, aby zechciał porozmawiać z nim parę chwil po kolacji, ponieważ chce go prosić o pewną przysługę. Hrabia Kazimierz oświadczył mu, że potrzebna mu jest protekcja u pewnego dostojnika warszawskiego, spoliczkowanego z hr. Wandyczem i prosił o list polecający. Rzecz jest pilna, ale skoro chwilowo hrabiemu Stefanowi trudno będzie pisać, więc ostatecznie poczeka.

— Ależ, drogi hrabio — odrzekł Wandycz — toż to drobiazg. Te parę słów napiszę doskonale lewą ręką.

Napisał i podał Forowskiemu, który widząc jego charakter pisma, tak się tem nagle przejął, że pobladł gwałtownie, wypuścił kartkę z rąk i jęknął głucho...

Szybko wybiegł z pokoju... Wandycz struchlał... Zrozumiał wszystko...

Dalszy ciąg jutro.

W jutrzejszym numerze
dalszy ciąg powieści
„OWOC GRZECHU”

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Zadane pani Czarnomskiej przez Lutyna kategoryczne pytanie, czy chce go ratować czy nie — zastało ją...

Nie odrazu zdobyła się na odpowiedź. Wiedziała, że teraz stawia na kartę całe swoje dalsze życie. Zarazem stwierdziła, że sytuacja jest doprawdy bez wyjścia.

Czy tak czy inaczej — jest zgubiona.

Jeżeli zgodzi się na propozycję Lutyna, aby go ratować, to w ten sposób zwali przecież znów całe podejrzenie zpowrotem na Lareckiego.

Pewnym bowiem jest, że morderca Kołowicza wygląda właśnie tak, a nie inaczej. I jeżeli pani Janina stwierdzi teraz przed sądem, że mordercą nie jest Lutyn, w takim razie może nim być jednak tylko Larecki...

Słowem, i tak źle i tak niedobrze.

W jednym i drugim wypadku małżeństwo Ryszarda z Zosią będzie zachwiane.

Ach, i wyda się jeszcze prędzej, czy później owo straszne obciążenie ich majątku, na które się tak lekkomyślnie zgodziła!

Co zrobić, co począć?

Jedno stawało się dla pani Czarnomskiej coraz bardziej jasne: skoro nic nie pomoże, skoro i tak i tak jest zgubiona, niechże przynajmniej swoją zgubę przypięczętuje także zgubą lotra, który był powodem tych wszystkich nieszczęść — zbrodniczego Lutyna. Gdy to sobie uprzytomniła, nie miała już więcej żadnych wątpliwości.

I na ponowne nalegania Lutyna odrzekła:

— Niech mi pan da jeszcze parę dni do namy-

— Ależ to niemożliwe, proszę pani... Czas nagli... rozprawa łada dzień.

— Mogę panu tylko przyrzec, że jeszcze przed rozprawą dowie się pan o... mojem postanowieniu. Lutynowi nie pozostawało nic innego, jak zgodzić się na takie postawienie sprawy. Bo i cóż mógł na to poradzić?

Pani Czarnomska zaś umyślnie nie chciała mu odrazu powiedzieć decydującego słowa:

— Nie...

Obawiała się, że Lutyn natychmiast przedsięwzięnie coś, co może okazać się dla niej wielce szkodliwe... O, tak, bo po tym lotrze można się zawsze wszystkiego spodziewać!

W ten sposób zaś zyskała na czasie, aby móc cały swój plan dokładnie przeprowadzić.

Był bardzo prosty.

Skoro jej obecność wszystkim zawadzała, trzeba było się usunąć.

Zresztą, i tak nie przeżyłaby chwili, gdy synowie dowiedzą się całej prawdy o uszczupleniu ich mienia. Nie śmiałyby im spojrzeć w oczy...

Chwila ta zaś nastąpiłaby natychmiast, ponieważ Ryszard już podobno tę kartkę przeczytał. Tak przynajmniej powiedziała jej Zosia.

Więc — samobójstwo???

Tak, takie postanowienie zapadło w sercu pani Czarnomskiej już nieodwołalnie.

Zdawała sobie wszakże sprawę z tego, że zwykle samobójstwo może wzbudzić szereg podejrzeń, mogących rzucić cień na nią i na jej dom i znów być szkodliwe dla małżeństwa Ryszarda z Zosią.

Trzeba więc było owo samobójstwo tak upozorować, aby wyglądało na nieszczęśliwy wypadek.

A o to wcale nietrudno w tak wielkiem mieście, jak Warszawa.

Nikt się nawet specjalnie nie zdziwił, że starsza pani, od wielu lat już mieszkająca na wsi i całkowicie odwykła od ożywionego ruchu wielkomiejskiego, który za jej czasów warszawskich jeszcze nie był tak ogromny — wpadnie pod tramwaj, czy samochód...

Trzeba tylko moment dobrze wybrać...

I gdy już to postanowienie zapadło, pani Czarnomska wyszła na ulicę... Migotały wokoło niej rozmaite pojazdy, mknąc z szaloną szybkością po ulicach stolicy, zaważała się jednak jeszcze przez chwilę.

Zapragnęła raz jeszcze spojrzeć w oczy swym synom, chciała ujrzeć raz jeszcze umiłowaną sadybę wiejską, gdzie spędziła tyle miłych chwil...

Już chciała skierować się na stację kolejową, ale po chwili zdecydowała się jednak tego nie robić.

Woli już umrzeć bez pożegnania, niż natknąć się na to, że Ryszard, wiedząc już coś niecoś ze znalezionej w koszu kartki, plunie jej w twarz straszliwymi wyrzutami...

Nie namyślała się więc już dłużej...

Tylko gdzieby to? Gdzieby to?

Wreszcie znalazła punkt odpowiedni...

Róg Marszałkowskiej i Chmielnej... go...

była szósta po południu... ruch był ogromny... już się ściemniało... pojazdy żadne tu się nie zatrzymują, chyba, że je policjant zatrzyma...

Wybrała moment najzupełniej już, zdawałoby się, odpowiedni, gdy policjant dał znak, aby nagromadzone tramwaje i samochody ruszyły...

Dalszy ciąg pojutrze.

Czekamy na fotografie naszych Czytelniczek i Czytelników

Należy je już nadsyłać, aby potem nie było za późno



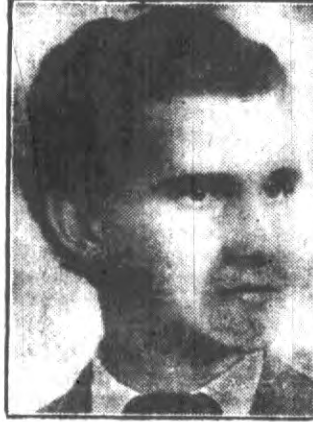
Nr. 346



Nr. 347



Nr. 348



Nr. 349



Nr. 350

Dzisiaj zamieszczamy dalsze zdjęcia kandydatów i kandydatek naszego konkursu. Jak zapewne Czytelnicy zdawali zauważyć, nie brak wśród nieumieszczonych fotografii przyszytych pięknych „gwiazdek” i przystojnych „gwiazdo-

row”, a i typów charakterystycznych jest немало. Będą więc mieli z czego wybierać i nasi Czytelnicy i Komisja. Zdjęcia napływają w dalszym ciągu i w odpowiedniej kolejności są reprodukowane. Nadsyłać może swe fotogra-

fie każdy nasz Czytelnik, nie zakładając zgóry, że jest niefortogeniczny. O tem samemu zdecydować nie wolno. A więc my czekamy na Wasze fotografie, a... sam Dymysz na Was.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Podobny do słonia

(A.E.) Pan Kazimierz Koziarski po raz pierwszy w życiu był w ogrodzie zoologicznym i, oprowadzany przez braci Mieczysław i Stefana Ogórków, zatrzymał się zachwycony przed słoniem.

Dobroduszny olbrzym majestatycznie kiwał głową, kładł trąbę na grzbiecie swej towarzyszącej i przestępował z nogi na nogę, a każde jego poruszenie wywoływało niebawym podziw pana Koziarskiego.

Pan Stefan Ogórek obserwował przez jakiś czas w milczeniu wniebowzięte oblicze kolegi, poczem mrugnął znacząco na brata i rzekł:

— Zwróćcieś Mietek uwagę, do kogo ten słon podobny?

— Jakżeby nie — odparł zapytany. — Wykapany Kazimierz.

Pan Koziarski przetknął słonem ze wzruszenia.

— Co mówicie chłopaki? Do prawdy podobny?

— Ale jak! — podziwiał pan Stefan. — Póki żyje, takiego podobieństwa nie widziałem. Te same ślipy, te same uszy...

— Blendyn takżesamo... — dodał pan Mieczysław.

— Gdzie znowu blendyn? — zdziwił się straplony pan Koziarski. — Przecie jednego wiośsa na tle nie ma!

— Brać spojrzeli nań z polito-

waniem. — Nie mówilbyś Kaziu, o wie le tujara jesteś i na rzeczy się nie wyznajesz. Przecie każdy słon jest blondyn, a że ten kudłów nie ma, znakiem tego stary już i wyłysiał!

Dokola trójki przyjaźli zebrała się tymczasem gromadka gapiów, którzy, tłumiąc śmiech, przysłuchiwali się rozmowie.

— Ale podobieństwo! — wzdychał pan Stefan. — Te giry i wogóle kształt ciała...

— A najwięcej ze wszystkich go to nos podobny.

— Nos? — jęknął pan Koziarski? — To niby ja mam taka trąbę?

— No pewnie. Nigdyś w lustro nie patrzył, czy jak?

— O ja nieszcześliwy! — za płakał pan Kazimierz. — Żadna baba mnie nie zeche!

— Co się tyczy bab, to faktycznie każda jedna swoim ki nolem odstraszy — potwierdził bracia. — Ale zato możesz się na pewniaka do tej stonicy przystawiać!

Gapie ryknęli głośnym śmiechem i pan Koziarski zrozumiał, że go złośliwie nabrano. Rzucił się więc na braci Ogórków i urządził wielką awanturę, która zaprowadziła go przed oblicze Sądu Starościsłkiego, a następnie — na dwa dni do pa-

Janusz Kmicic tłumaczy sny

P. Jadwiga Mal. z Szopena: Niestety osobście, z wielu względów nie mogę Pani przyjać. Proszę opisać swój sen i sprawę o którą Pani chodzi, a odpowiędź prześlę pocztą. Wyczuwam, że Pani chodzi o t. zw. sprawy sercowe, prawda? Załatwimy je solidnie listownie. Czekam.

„Zlamane życie”: Czekam Panią nie spodziewana radość. Szkoda, że się Pani rozeszła z mężem, bo dalej żylibyście w zgodzie. Ze znajomymi radziłbym być narazie z daleka, bowiem sprawy Pani mogą ulec wielu niepoomyślnym komplikacjom. Niech Pani spróbuje wziąć los loteryjny właśnie numer 403219. Niewielka wygrana bardzo możliwa. Tajemne Pani pragnienia spełnią się. Czekam Panią niegroźna choroba. Wróżę Pani długie życie.

P. Grycz. (Chylce): Czekają ważne zdarzenia rodzinne, nowe przedsięwzięcia i plany, oraz radość. Sen wróży proces. Majątku nie radzę tymcza sem sprzedawać. Szczęścia do gry Pani nie ma. Związek będzie ulegalizowany, ale o to trzeba poczynić poważne starania. Wiem, że to Panią bardzo obchodzi i świadczy to o Jej szlachetnym charakterze. Spadku najprawdopodobniej Pani nie otrzyma. Się pozdrowienia.

M. G. z Pruszkowa: Sen wytłumaczylem. Proszę uważnie przejrzeć poprzednie numery „Ostatnich Wiadomości”.

ANTONI B. 13 z Warszawy: Czekam radość. Trudy i znoje niewielkie dadzą korzyści. Czekam male towarzystwo i także przetycia. Wróżę spełnienie życzeń. Smutna wiadomość.

CIERPLIWY STACH: Czekam Pana spore zmartwienie i smutek. Proszę się wyżyć lekkomyślności i być poważnym. Dowie się Pan ciekawych nowości. Ma Pan skłonność do zazdrości, a to brzydka wada. Proszę więc myśleć realnie, a mieć mniej złud, pamiętać, że lepiej mieć stu przyjaciół, niżli jednego nieprzyjaciela.

ZMARTWIONA STEFA: Czekam Panią choroba, ale niegroźna. Znajomy nie jest Pani wiernym, radziłbym więc nie zaprzętać sobie nim głowy Wróżę długie życie. Z innymi znajomymi proszę narazie być zdala.

„TADZIO Z KRAKOWA”: Przykry Pana sen nic złego nie wróży, ale i niewiele mówi. Wróżę więc Panu długie życie i, proszę mi wierzyć, rychły ślub.

P. ANTONINA K. (Kraków): Proszę nie wierzyć przyrzeczeniom, bo nie zostaną dotzymane. Czekam niespodziane spotkanie. Niemile wieści. Piękne nadzieje narazie nie ziszczą się. Grozi Pani niebezpieczeństwo. Tak, do gry nie ma Pani szczęścia, a co do chłopców, to uważam, że ma Pani na to czas. Proszę się nie martwić, bo powodzenie będzie. Zamąż Pan wyjdzie. W 32-gim roku swego życia sytuacja Jej ulegnie radykalnej zmianie. Dużo przykrości i trosk od-

rodziny męża. Rodziców proszę się słuchać, a raczej Mamy, bo ma rację Przyszłość ułoży się dobrze.

CIERPLIWOSCI

Wszystkie swe Czytelniczki i swych Czytelników Janusz Kmicic prosi najuprzejmiej o trochę cierpliwości. Przecie wszyscy odrazu nie mogą być załatwieni. Na listy odpowiada się w kolejności w jakiej one nadeszły, wszelkie więc reklamacje i prosby o przyspieszenie nie będą mogły być uwzględniane.

Zaległości w korespondencji będą niebawem wyrównane i Czytelniczki będą otrzymywały odpowiedzi na swe listy już w przeciągu dwóch-trzech dni.

Narazie proszę więc cierpliwie oczekiwać swej kolejki, bo odpowiędź J. Kmicica bezwzględnie każdy otrzyma.

Pamiętać proszę o tem, że dobre wytłumaczenie snu wymaga sporo pracy. Cierpliwość więc leży w interesie samego Czytelnika.

K	O	B	I	A	D	Y	K
R		Mięsne i Jarskie.	R				
I		obfite i smaczne	I				
K		zsiadłe mleko z kartof. 25 gr.	K				
R		Zielna 4, od 12 do 20.	R				
I		po 55 gr.	I				

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego

Kto zabił???

XII.

Miałam lekko zadzwonić do rzyć. Przysięgam panu, że aczkolwiek miałam przy sobie truzinę, pragnęłam jeszcze doprowadzić do zgody i gdyby mnie nie potraktował tak brutalnie, to kto wie, czy nie obyłoby się bez tej tragedji. Przypomniałam mu raz jeszcze jego przysięgi i obietnice, płakałam przed nim, że pozostaję sama, gdyż cała moja rodzina znajduje się w Rosji. Odpowiędź ironicznie: „Jesteś jeszcze dość ładna, i znajdziesz drugiego amanta”.

W tej samej chwili poczułam do niego taki wstręt i nienawiść, że postanowiłam go zgładzić i uwolnić świat od tego łotra.

Siedział przy biurku zajęty przeglądaniem korespondencji. Na małym stoliku kolo okna stała karafka z wodą i szklanka. Postanowiłam grać komedję i odezwałam się: Mam zamiar wyjechać zagranicę i tam się jakoś postaram urządzić. Więc ile chcesz mi dać odzcpnego? — zapytałam. Przyznał się panom, że czułam wstręt sama do-

siebie, że potrafiłam być tak cyniczna. Nareszcie jesteś rozsądna, odpowiędźiał z ironicznym uśmiechem. Nie żądam jednak za wiele, bo czasy są teraz ciężkie i nie mogę dać ci dużo. Do wójtą nie pójdziemy, — odezwałam się drwiąco. — W tej samej chwili zakasiał się. Nadeszła chwila przede mnie oczekiwana. Podeszłam do stolika i nalałam do szklanki wodę. Szybko wspanalam do szklanki zgóry przygotowaną truciznę. Nie spostrzegł nic i wypił ją duszkiem. Jak furja wybiegłam z pokoju do drzwi wejściowych i na ulicę. Zawolałam z brzega stojącą dorożkę i kazałam się zawieźć do domu. Dopiero następnego dnia spostrzegłam brak broszki, lecz byłam tak przybita i zdemorwowana, że nawet nie zajęłam się jej odszukaniem, chociaż była to pamiątka rodzinna. Z niecierpliwością oczekiwałam gazet i przyznał się panom, że kiedy przeczytałam, iż pan L. popełnił samobójstwo, ode-

chnęłam. Dopiero, kiedy dowiedziałam się o aresztowaniu jego syna i sekretarki, sumienie nie dało mi spokoju. Codziennie chciałam sama zgłosić się do władz i oddać w ręce sprawiedliwości, nie miałam jednak odwagi. Bałam się więzienia więc, jak śmierci. Przypomniałam sobie miesiąc spędzony przede mnie w więzieniu w Moskwie i sił mi brakło. To co panom powiedziałam, jest szczerą prawdą i obecnie jestem na wszystko przygotowana.

— Przypuszczam, że będę musiała pójść z panami. Pozwolą zatem panowie, że się przebiorę.

Weszła do drugiego pokoju pozostawiając drzwi otwarte. Stałam w pobliżu i słyszałam szmer przebierania się. Nagle usłyszałam stuk i kiedy wbiegliśmy do pokoju, zastałam ją leżącą na ziemi i wijącą się w bólach. Nietrudno było domyśleć się, że zażyła truciznę i sama so-

bie wymierzyła sprawiedliwość. Wszelki ratunek okazał się spóźniony i wezwany natychmiast lekarz stwierdził śmierć.

Zabójczyni wymierzyła sobie sama sprawiedliwość tą samą trucizną, jaką otruła swego urodziciela.

Przyznaję szczerze, że w duchu zadowolony byłam z tego wyniku, gdyż żal było tej kobiecie, by długie lata spędziła w murach więzienia i zhańbiła imię swego jedynego dziecka.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że syn zmarłego, jak również jego sekretarka panna K., bezzwłocznie zwolnieni zostali z więzienia. Wyjaśniony również został nagły wyjazd panny K. Będąc świadkiem kłótni między ojcem a synem i słysząc, że to ona jest przyczyną zatarciu, postanowiła poświęcić się dla swego ukochanego i usunąć się z jego życia.

KONIEC.

Nocne skoki ze spadochronem

Michał Cabelin, mistrz spadochronu, opowiada wrażenia ze swego najciekawszego 145 skoku z rzędu.

Gdy leci się głową wzniesioną w górę z szybkością około 180 kilometrów na godzinę zdaje się człowiekowi, że spada o wiele szybciej, że za chwilę rozbije się o leżącą gdzieś głęboko pod nim ziemię. W ostatniej chwili jednak pociąga się za linę spadochronu, szybkość maleje, i człowiek powoli, powoli zbliża się do ziemi, aż wreszcie łagodnie na nią opada. Czy istnieje coś bardziej ciekawego i emocjonującego dla ludzi o silnych nerwach niż taki skok?

W ostatnich czasach zainteresowałem się skokami w nocy. Początkowo byłem po każdym skoku bardzo zdenerwowany, lecz po 17, 18 skoku tak się do tego przyzwyczaiłem, że zwykłe skoki nie wywierają już na mnie wrażenia. Wskakuję z samolotu tak, jakgdybym wyskakiwał z tramwaju.

Zaczęłem więc szukać silniejszych wrażeń i skakałem z coraz większych wysokości z zamkniętym przez pewien czas spadochronem. Lecz i do tego wkońcu się przyzwyczaiłem. Obecnie doznaję nowych wrażeń, chyba najsilniejszych jakich dotychczas nie doznałem. Skaczę w nocy i to z dość znacznych wysokości.

Mój 145 skok miał się odbyć w nocy z 7.000 metrów, a przymocowany spadochron miałem dopiero otworzyć na wysokości 1.200 metrów. Wczesną wiosną temperatura na tych wysokościach jest dość niska. Musiałem się więc odpowiednio ubrać: włożyłem podbity futrem kostium lotniczy, futrzaną czapkę, futrzane buty i futrzane rękawiczki. W lewą rękawiczkę wszyłem chronometr, na który podczas spadania mogłem spoglądać, przy silnym świetle lampy elektrycznej, którą umieściłem na pierści.

Skoku dokonałem w Czelańsku. Wznieśliśmy się w powietrze o 3-ej nad ranem. Grek, mój pilot, miał mi powiedzieć, na jakiej znajdujemy się wysokości i kiedy mam wyskoczyć. Na wysokości 3.000 metrów nie bo zaczęło się silnie chmurzyć, a na 5.000 mtr. chmury były tak gęste, że lotnisko było już niewidoczne. Skakać naoslep było rzeczą niebezpieczną. Ryzykowałem bowiem lądowanie na morzu lub na drutach o silnym napięciu, a to nie należy do przyjemności!

Samolot zwolna wznosił się w górę, aż wreszcie pilot dał oczekiwany znak. Nie mogłem wyskoczyć w przepisowym dla skoków położeniu, to znaczy nogami naprzód, ponieważ byłem tak grubo odziany, że drzwi kabiny nie przepuszczały

mię. Usiadłem więc na okienku z plecami zwróconymi w kierunku spadku. Zapaliłem lampę, sprawdziłem chronometr i na znak pilota wysunąłem się w przód, spadając na plecy. Obecnie najważniejszym dla mnie zadaniem było wrócić do przepisowego położenia. Przedewszystkiem starałem się mieć chronometr w świetle lampy. Położyłem lewą rękę pod prawą, do której była przymocowana liną spadochronu, otworzyłem rękę i skierowałem cyferblat do światła. Następnie wolno zacząłem się obracać. Noc była przeraźliwie ciemna. Nie mogłem rozróżnić nieba od ziemi. Kierowałem się tylko wiatrem. Według moich obliczeń miałem przez 60 sekund lecieć w dół jak kamień. Gdy potem pociągnąłem za linę, miałbym jeszcze spadać ja-

kies 1.000 metrów z otwartym spadochronem.

W ciągu tej minuty czułem się zupełnie jak kamień wyrzucony przez olbrzyma, który leci bezgranicznie długo, aż wreszcie spada. Minuta na ziemi miją bowiem krótko, lecz podczas spadania wydaje się ona wiecznością. Chronometr zdawał się być nieruchomy, choć na sekundę nie spuszczałem go z oka. W pewnej chwili palce moje kurczowo wpiły się w linę. Rozsądek nakazywał nie otwierać jeszcze spadochronu, lecz nie byłem w stanie oprzeć się jakiemś głosowi wewnętrznemu, który mi nakazywał to uczynić. I pociągnąłem za linę. W tej samej chwili poczułem silne uderzenie. Jeden z rzemieni smagnął mnie po twarzy i zerwał z oczu opaskę z okularami. Po-

stałem więc bez żadnego ochrania na oczy. Spadochron był mocno przytwierdzony do mego ciała. Jednakże opór jaki stawał w powietrzu roztwierający się zwolna spadochron był tak gwałtowny, że rzemienie u nóg pękły. Główną winę za to poniosła moja pozycja. Głowa była bowiem skierowana na dół. Znowu więc starałem się wrócić do przepisowego położenia.

Spojrzałem na chronometr. 66 i pół sekundy. Obejrzałem się. Na dole, po prawej stronie widać było lotnisko. Zrozumiałem już, że będę musiał lądować w wielkiej odległości od lotniska, ale gdzie, o tem nie wiedziałem. Zdałem się więc na łaskę losu.

W chwili gdy dotykałem ziemi, zdawało mi się, że obracam się wokół siebie, i że spado-

chron obraca się również wokół mnie. Chciałem zmienić położenie przez naciągnięcie rzemieni, lecz zostałem odepchnięty w odwrótnym kierunku. Po chwili już uderzyłem głową o coś twardego. Straciłem przytomność. Dopiero po kilku sekundach wróciła mi świadomość. Czy przyzwyczaiły się do ciemności i zauważyłem, że spadochron zaczepił się o drzewo.

Teraz dopiero odczułem chęć zapalenia papierosa i zjedzenia kawałka czekolady. Czekolada miała jakiś dziwny smak, była zarazem słodka i gorzka, wyplułem ją z ust i zapaliłem papierosa. Po kilku pociągnięciach uniosłem się z ziemi, oswobodziłem się ze spadochronu i wyszedłem z lasu. Po 10 minutach byłem już wśród mych przyjaciół.

Skok z otwartym spadochronem trwał 2 minuty 36 sekund. Gwałtowne otwieranie się spadochronu było tak donośne, że słychać je było na lotnisku, a dzięki lampie zauważono mój spadek. Aparaty kontrolne wykazały, że 4.000 mtr. spadałem z zamkniętym spadochronem. Na tej wysokości osiągnąłem szybkość około 70 mtr. na sek., a gdy pociągnąłem za linę spadochronu opadła ona do 64 metrów.

— Skoku tego nigdy nie zapomnę — kończy swoją opowieść Michał Cabelin — należy on do mych najmilszych wspomnień.

Zdradzony mąż

zaćwiczył na śmierć gacha

Kilka dni temu, Józef Put, Polak, pracujący w fabryce w Nanterre, zjawił się u komisarza policji tej miejscowości, skarżąc się, że żona podczas jego nieobecności przyjmuje swego kochanka, niejakiego Aleksandra Apanasiaka. Komisarz poradził mu ażeby załatwił tę sprawę bez skandalu, bo w przeciwnym razie, jako cudzoziemiec, zostanie wydany z Francji.

Tego samego wieczora usłyszano wołania o pomoc, dochodzące z mieszkania Puta. Sąsiedzi zawiadomili policję i w kilka minut później, czterech agentów zjawiło się na miejscu. Na podłodze ujrzeni Apanasiaka bez przytomnego; ciało jego było pokryte ranami. Puta, który znajdował się w towarzystwie swego brata Piotra i niejakiego Franciszka Torchana, aresztowano.

Na policji Put zeznał, że wychodząc po południu od komisarza, postanowił się zemścić na Apanasiaku. W tym celu udał się do swego brata i zatelefonował do Torchana. Wszyscy trzej zaczęli się przed domem i gdy Apanasiak, myśląc, że Put znajduje się w fabryce, przybył do jego żony, oni wtargnęli na głą do mieszkania, gdzie Apanasiak został po krótkim oporze obezwładniony.

Oburzony małżonek zdarł z

niego koszulę i z pomocą swoich kolegów przywiązał amanta do krzesła. Potem wszyscy trzej zdjęli nasy i zaczęli bicować Apanasiaka. Nieszczęsny amant z początku krzychał, lecz Putowie i Torchani bili dalej bez przestanku, tak że po kilku minutach Apanasiak, zbroczony krwią, zemdał. Wtedy odwiązali go od krzesła i położono na

podłodze, a Put zabrał się teraz do swojej żony. Lecz na jej szczęście, wkroczyła policja i tym sposobem kobieta uniknęła zasłużonej kary.

Józef Put został aresztowany; stan Apanasiaka, przewiezionego do szpitala, jest groźny. Józefa Puta czeka kara więzienia i wydalenie z granic Francji.

Król Albanii chcedać kobietom wolność

Nikomu chyba, nie przychodzi na myśl, że w Europie istnieje jeszcze kraj, w którym kobiety są pozbawione wszelkich praw. A jednakże tak jest istotnie. Tym krajem jest Albania.

Dopiero obecnie władca Albanii, król Achmed Zogu, zajął się sprawą Albanek i chce dać im prawa, które ich siostry europejskie posiadają już od lat. Pierwszym krokiem króla w tej dziedzinie było rozporządzenie, by kobiety zdjęły z twarzy zasłony, jaskrawy symbol ich niewoli. Poza tem założył on szkoły dla dziewcząt, pozwolił kobietom wstępować na służbę do instytucji państwowych i nawet — ku radości Al'nek! — pozwolił im wychodzić zamaż za tego, który im się podoba, a nie za tego, którego im wyznaczają rodzice, lub rodzina.

Plan króla wyda się tem bardziej sensacyjny, jeśli się weźmie pod uwagę, że 70 procent albańskiej ludności to muzułmanie, którzy zachowali w czystości wszystkie tradycje i obrządku religijny mahometańskiej. Król podtrzymuje w jego zamiarach tylko młodzież, wychowaną w Europie. Pozostała część ludności, przywiązana do tradycji, stanowczo przeciwstawia się tym reformom.

Bo jaką wygodę mieli Albańczycy? Kobiety są tam przecież zupełnie niewolnicami, zdaniem całkowicie na łaskę i nielaskę meża. Nawet w stolicy Albanii, Tyranie, nie spotyka się kobiety w kawiarni, lub spacerującej po mieście w towarzystwie mężczyzny. Z podobnej wolności korzystają tylko cudzoziemki.

Kobieta, udająca się w podróż, jedzie przeważnie włas-

nem, lub wypożyczonym autem — ale zawsze sama. Jeśli kobieta należy do biedniejszej warstwy ludności, to jedzie autobusem. Lecz i tu musi być odosobniona. W tylnej części autobusów urządzono wiec specjalne przegrody dla kobiet. Wiele Albanek zachwyca się kinem, lecz i tam są dla nich specjalnie wyznaczone miejsca, gdzie nie stykają się z mężczyznami.

Albanka wychodzi zamaż za tego młodzieńca, którego jej wyznaczają rodzice. Nie wyobraża sobie nawet, że gdzieś indziej na świecie dzieje się inaczej, że kobieta ma prawo posłuchać głosu serca i sama wybierać sobie meża.

W tych dniach król Achmed Zogu wygłosił przemówienie do młodzieży. Wykazał, że obyczaje albańskie nie są wytworem narodowym, że zostały w ciągu dziejów narzucone Albańczykom przez rozmaitych najeźdźców. I obecnie należy podjąć energiczną walkę z temi narzucenymi obyczajami, a pierwszym krokiem w tym kierunku ma być nadanie wolności kobietom.

Mowa króla została entuzjastycznie przyjęta przez młodzież, lecz wreszcie odmiennie wrażenie wywarła na konserwatywach. Najciekawszą rzeczą jest to, że same kobiety zwalczają reformy króla, że nie życzą sobie wcale innego bytu.

Uważają bowiem, że równoprawnie pogorszy ich warunki bytu. Zamiasł spokojnego życia za plecami ojca, lub meża, którzy troszczą się o wszystkie materialne sprawy, kobieta będzie musiała wziąć na swe barki ciężar kłopotów rodzinnych. Woła więc spokojne i gnuśne życie haremowe, woła nawet, by rodzice wybierali dla nich mężów, niż samodzielność, która zawsze jest związana z kłopotami.

Jest jednak garstka kobiet, które myślą inaczej. I w Albanii wzrasta nowe pokolenie kobiet, które chcą wyjść poza granice haremu. Przykład tym kobietom dają przedewszystkiem siostry króla. Choć są muzułmankami, dawno już zrzuciły zasłony z twarzy, ubierają się po europejsku, i zajmują się sportem.

Kupon porady prawnej

Robotnik wykopał wielki skarb

Pracujący przy budowie nowego gmachu dyrekcji skarbowej w Koszycach robotnik, Jarosław Stako znalazł pod sklepieniem starej piwnicy ciężki łańcuch ze szczerego złota i skrzynię żelazną, zawierającą 2.796 dukatów. Skarb ten, wynoszący razem około 11 kilogramów złota, został odkryty przypadkowo: Stako bowiem wygrzebał dla fundamentów jame o 30 centymetrów głębszą, niż mu kazano, i natrafił na samprzód na resztki starożyt-

nej skrzyni. Kopiąc dalej, dotarł do łańcucha i do dukatów. Znalezione monety pochodzą z 14 i 18 stulecia; fachowcy mniemają, że skarb ten został zakopany przez księcia Franciszka Rakoczego, za czasów najazdów tureckich.

Wartość znalezionej złota wynosi około 500.000 koron czeskich. Stako, który jest ojcem 4 dzieci, otrzymał od rządu czeskiego wynagrodzenie w kwocie 150.000 koron.

„Czerwony Krzyż“ w Abisynji

Uważając wojnę z Włochami za nieuniknioną, cesarz abisyński Haile Selassie dał pozwolenie na założenie abisyńskiego towarzystwa „Czerwonego Krzyża“.

Przy tej sposobności warto przypomnieć, że instytucja „Czerwonego Krzyża, która liczy dziś 56 państw, jako członków, została założona w roku 1895, podczas wojny austriacko-włoskiej. Gdy po bitwie

pod Solferino 40.000 rananych znalazło się nagłe bez opieki lekarzkiej, pewien doktor z Genewy, nazwiskiem Henri Dunant, wydał proklamację do „wszystkich cywilizowanych krajów“, w której proponował założenie międzynarodowego towarzystwa opieki nad rannymi żołnierzami. Apel ten osiągnął niezwykły sukces i w dwa miesiące później „Czerwony Krzyż“ zaczął już urzędować.

Wnuk i dziadek w waice o tancerkę

Ludwik Kelemen od czterdziestu lat jest żonaty i przez ten długi okres czasu żaden cię nie zmógł jego szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Wszystkie jego córki powychodziły już zamąż, a bogaty kupiec oczekiwał się nawet wnuków.

Cień na pożycie małżeńskie pana Kelemana padł dopiero wówczas, gdy najstarsza jego córka przyszła do matki, aby jej opowiedzieć o swych kłopotach rodzinnych. 20-letni jej syn, który studiował w Wiedniu, wrócił przed kilkoma dniami do Budapesztu i zakochał się na zabój w młodej, ładnej kobiecie.

Doświadczona pani Kelemen od razu znalazła wyjście z sytuacji. Udała się wraz z córką do owej tancerki, chcąc poprosić piękną dziewczynę, by pozostała młokosa w spokoju i nie zawracała mu głowy. Tancerka przyjęła obie panie z miłym uśmiechem i zapewniła je, że nie ma żadnego zainteresowania dla studenta i że pogłoski, jako by była na jego utrzymaniu, są wyssane z pałca. Dodała przytem, że nie odczuwa braku pieniędzy, ponieważ od dłuższego czasu jest na utrzymaniu pewnego starszego pana.

Kobiety spojrzały na nią niedowierzająco. Chcąc rozproszyć ich zwątpienie, uprzejma tancerka sięgnęła po jakąś fotografię i triumfalnym gestem pokazała ją na stole. „Oto mój przyjaciel — oświadczyła. — Teraz panie mi wierzyć?”

Pani Kelemen ujrawszy fotografię, spojrzała na nią zdumiona. Czyżby to było możliwe? Przecież to jej mąż! Oburzona do żywego starsza pani ukryła w zanadru fotografię i nie zęgnając się z tancerką, opuściła

mieszkanie. Jawną, tą niewiernością męża przejęła się tak dalece, że postanowiła nie wracać do domu. Zamieszkała u córki i wysłała do męża krótki, ale dobitny list:

„Nie mam zamiaru z tobą dłużej współżyć. Dowiedziałam się!”

Wszystkie wysiłki pana Kelemana, zmierzające do przeblagania żony, rozbiły się o jej stanowcze „nie”. Pewnego wreszcie dnia wpłynęła do władz sądowych prośba pani Kelemen o rozwód. Powódka zażądała w niej nie tylko zwolnienia jej z krępujących więzów małżeń-

skich, ale i przyznania pensji miesięcznej w wysokości 150 pengő.

Na rozprawie sądowej Kelemen stanowczo zaprzeczal jako by nawiązał jakiegokolwiek stosunku z tancerką.

— Są to zwykłe plotki kobiece! — zapewniał. — Podejrzewam mnie o takie rzeczy, to po prostu wstyd! Gdzie są dowody?

Właśnie na to nieszczęśliwe pytanie pani Kelemen pokazała sędziemu zabraną tancerce fotografię. Kelemen zrozumiał wówczas, że dalsze klamanie nie mia-

łoby żadnego sensu, tem bardziej, że na fotografii znajdowała się krótka, ale niezwykle treściwa dedykacja. Zrezygnowany staruszek opuścił ramiona i oświadczył grobowym głosem: — Nawet 65-letniemu mężczyźnie może się czasem coś po dobać!

W tych warunkach rozszedła pani Kelemen przyznane zostały w całej rozciągłości.

Spotkał ją jednak nowy cios. Mianowicie rozkoszny wnusio na wieść o porażce dziadka, wprowadził się z domu i zamieszkał u pięknej tancerki.

Gdzie jest najwięcej nieślubnych dzieci?

Austrjackie ministerstwo zdrowia ogłasza ciekawą statystykę, dotyczącą nieślubnych dzieci. Okazuje się, że najwięcej tych dzieci rodzi się w... Austrii, bo 25 proc. Każdy czwarty Austriak jest więc ojcem nieślubnego dziecka.

Drugie miejsce w tej statystyce zajmuje Szwecja, trzecie Niemcy. Polska znajduje się dopiero na ósmym miejscu, a ostatnim krajem na tej liście jest Finlandja, gdzie na 100 dzieci przypada tylko jedno nieślubne.

Król królów drży o władzę i strzeże się konkurencji książąt

Abisynja stała się obecnie ośrodkiem ogólnego zainteresowania. Odwiedzają ją dziennikarze z całego świata, aby móc podać coraz to nowsze szczegóły z życia i obyczajów Abisynczyków.

Dziennikarz „New-York Times”, Józef Israels, przebywał przez pewien czas na dworze Negusa i dlatego licytując się ze swymi kolegami, podaje nam nowe i ciekawe szczegóły.

Właściwe imię króla brzmi: Haili Selassie. Jest to imię symboliczne, gdyż oznacza: „Władca od Świętej Trójcy”. Poza tem nosi jeszcze przydomek biblijny, określając siebie „Lwem plemienia Judy”.

„Król królów” jest wykształconym człowiekiem i włada do-

brze językami: francuskim i angielskim.

Negus jest wielkim zwolennikiem europejskiej kultury. Nie przeszczenia jednak raptownie kultury europejskiej na grunt abisynski, wiedząc dobrze, że Abisynja jest krajem zacofanym i że należy ją do wszelkich zmian przyzwyczajać powoli i konsekwentnie.

W wprowadzeniu zwyczajów europejskich przeszkadza pozatem ciotka jego, była królowa Abisynji, która nienawidzi białych i która twierdzi, że naród abisynski powinien żyć tak, jak żył przed tysiącem lat. Potrafiła ona zjednoczyć wokół siebie dość znaczną grupę zwolenników, która utworzyła nawet partję, zwalczającą działalność kulturalną króla.

Opozycja ta nie przeraża jednak króla-królów. Założył on w kraju kilka szkół, gdzie młodzież abisynska uczy się pod kierownictwem nauczycieli amerykańskich i europejskich, wysyła na koszt państwa grupy zdolniejszej młodzieży do Europy i Ameryki na studia i dba o rozwój nauki i wiedzy.

Król królów Haili Selassie jest bardzo pracowity. Wstaje codziennie o wczesnej godzinie i natychmiast bierze się do spraw państwowych. Obraduje z ministrami, przyjmuje ambasadorów cudzoziemskich, poza tem poświęca wiele czasu na uprzedmyślenie kraju, odbywa je częste konferencje, ze specjalnie sprowadzonymi do Abisynji zagranicznymi ekonomistami.

Największą bolączką Abisynji w dobie obecnej jest brak środków komunikacyjnych. Normalnie przesyłka paczki ze stolicy do miasta prowincjonal-

nego trwa czasem kilka tygodni. Używa się bowiem w tym celu specjalnych gońców t. zw. „biegaczy”, którzy potrafią biegać nieograniczoną ilość godzin. Zastępują oni również telegraf.

W pałacu królewskim znajduje się wprawdzie telefon, lecz zasięg jego jest bardzo szczup-

Wielkie manewry we Francji

Pod komendą generała Prête-la'a odbyły się w zeszłym tygodniu w rejonie miasta Reims wielkie manewry jesienne armji francuskiej. Brały w nich udział trzy dywizje zmotoryzowane. Armja północna, pod komendą generała Faury, wyruszyła z linii Mailly — Chalons — Vouziers i składa się z wojsk 3 dywizji, obejmującej 67, 51 i 91 pułk piechoty i 42 pułk artylerji zmotoryzowanej. Armja południowa wyszła z linii Sezanne — Reims — Asfeld; tutaj znajdowały się pod komendą generała Guitry: 12 dywizja piechoty, składająca się z 110, 150 pułku piechoty i z 8 pułku żuawów, z 25 pułku artylerji automobilowej i z 103 pułku ciężkiej artylerji; 4 dyw. zmotoryzowanej; 4 dywizja zmotoryzowana, w której skład wchodzi 4 pułk karabinów maszynowych, 6 pułk kirasjerów, 4 pułk dragonów i 74 pułk artylerji. Wszy-

ty. Król królów bowiem dysponuje tylko połączeniami z ambasadorami cudzoziemskimi. Dalej linja telefoniczna „nie idzie”.

Negus Negusti liczy obecnie 44 lata. Jest on w zasadzie jedyną nową władzą, drżącą jednak o swą władzę, obawiając się rewolucji któregoś ze starszych książąt.

Coś dla Pani

Jeśli pani jest osobą oszczędną, która nie lubi wiele wydać, ale lubi, jednak elegancko się ubierać — to może pani dzięki obecnej modzie spróbować tanim kosztem iluzję kosztownego festywnego, który będzie przedmiotem zazdrości wszystkich przyjaciółek. Jest to kostium kombinowany. Spódniczka jest prosta, z gładkiego materiału, a do tego krótki zakatek — marynareczka z pasekiem i kieszeniami, wykonany z materiału kraciastego. Bardzo ładne jest zestawienie brązowej gładkiej spódniczki z zakatekiem kraciastym w odcieniu jaśniejszym. Zakatek taki, stosownie do wymagań mody powinien posiadać kołnierzyk, klapy, pasek i guziki z aksamiitu w kolorze spódniczki. Jest to komplecik nadzwyczaj miły i młodzieńczy, zwłaszcza jeśli dopełnimy go ładną bluzeczką (w tym wypadku np. kremową) z wysoko pod szyję podchodzącym kołnierzem i krawatem np. w kolorze żółtym lub rdzawym. Oczywiście, że do tego kompletu najodpowiedniejszy będzie beret lub filcowy kapelusik brązowy. Ta sztywna „kreacja” jesienią ma jeszcze i tę zaletę, że możemy wykorzystać tu przez rok, lub też okazjnie nabyte tanie reszki.

Niech pani nie odnosi się lekceważąco do czapeczek robionych szydełkiem z włóczki gdyż są one obecnie najbardziej modne i stanowią ulubione nakrycie głowy paryżanek. Z postaci różnicznich fasonów, najbardziej rozpowszechniony jest ten prosty fason, który każda z pań może sama z łatwością wykonać — a mianowicie — przed włożeniem na głowę — czapeczka wygląda poprostu jak torebka. Dopiero, kiedy pani włoży ją nabiera całego sztyku i elegancji. Owe dwa sterujące różki nadają jej nieco urwisowskiego wdzięku. Czapeczki przeważnie są białe — gdyż wygląda to najładniej i najprostiej. Do takiej czapeczki jako dopełnienie jest modny również szydełkiem wykonany krawał, szeroki na 10 cm. Wiąże się go pod brodę w sztywną muszkę.

Rewelacyjną zmianą, jaką przynosi moda w zakresie nowej linii są rekawy. Otóż rekawy modne będą długie i sute. Będą to rekawy rozszerzające się przy dłoni, szerokie, jak rekawy przy hablicach zakonnych, lub też prawie marszczane w przegubie. Spotyka się także bufy, ale umieszczone nisko ponad samym łokciem.

Nie byłaby pani córą Ewy, gdyby nie lubiła pani dobrej wody kolońskiej. Jest to taki niezbędny dodatek toaletowy, a w dodatku niezbyt kosztowny. Jeśli jednak chciałaby pani mieć naprawdę dobrą wodę, to możemy ją sobie przyrządzić same w domu. Będzie to woda wspaniała, tylko że niestety sporządzenie jej jest możliwe jedynie przy większych ilościach. Ale to nic nie szkodzi — może przecież parę przyjaciółek złożyć się — i od razu można wodę sfabrykować dla kilku pań. A więc zabieramy się do roboty. Otóż proszę pań — bierzemy następujące proporcje: 1 litr czystego spirytusu (do picia), 5 gr. olejku lawendowego, 5 gr. olejku bergamotowego, 4 gr. olejku pomarańczowego, 2 gr. olejku geranowego, 2 gr. olejku cytrynowego, ponadto dodajemy 1/4 litra wody różanej. Olejki i wodę rozpuszczamy w spirytusie, przytem narazie całą mieszankę będzie bardzo metna, jednak po paru dniach sklaruje się. Dla przyspieszenia klarowania można dodać 2 lub 3 krople octu.

Czy pani dba o swą cerę? O ile pań chce mieć ośniewającą białą karnację, trzeba pamiętać, że najlepszym środkiem na utrzymanie białości jest przecieranie twarzy i rąk płatkami świeżego ogórka. Zabieg ten można powtarzać nawet i parę razy dziennie. Można także zrobić taką wspaniałą maść ogórkową, której jednak nie można przechowywać z dnia na dzień. Do maści bierzemy sok ogórkowy, odrobinę miodu, kilka kropel gliceryny, soku cytrynowego. Przecietnie jest to proporcja na tyżkę soku ogórkowego. Mieszankę ta daje naprawdę białe i miłe rezultaty.

Pomysłowy zięć chciał zagłodzić teściową i zakatować szwagra

W miejscowości Loup - du - Lac koło miasteczka Montfort, przed kilku laty młody rolnik, Marcel Daniel, poślubił młodą Guillard, córkę bogatej dzierzawczyny, której majątek wynosił 800.000 fr. Po ślubie wszystko szło bardzo dobrze, dopóki teściowa prowadziła gospodarstwo. Aż wkońcu pani Guillard zachorowała i oddała cały majątek w ręce swego zięcia, Daniel miał dać utrzymanie szwagrowi i naturalnie niezadowolony do-

pracy teściowej.

Po krótkim czasie, Daniel poczuł się ranem u siebie; zaczęły się więc kłótnie, aż narazie postanowił wszystkich pogodzić. Najpierw zaczął leczyć chorą teściową i to w bardzo prosty sposób, a mianowicie zamknął ją do chlewa na ściśniętą dżetę, dawał jej tylko raz na dzień kawałek chleba i litr ciepłej wody w obawie, aby się nie „przeziębila”.

Do szwagra zabrał się niesz-

śliwie, że łamią się jak szkło. Dotychczas fenomen ten wydarzył się 36 razy; nawet tekie uderzenie twardym przedmiotem wystarczyło i kość łamie się natychmiast.

Lekarze sądzą, że choroba ta jest wywołana brakiem wapna

co inaczej, kopał go do nieprzytomności, a gdy ten protestował, bił kastetem i posyłał na całodienne przymusowe „spacery”, pozbawiając go jakiegokolwiek pokarmu.

Biedny Guillard nie mógł się bronić, gdyż był niespełna rożumu. Zawiadomiona o tem zaradca farmerja położyła kres tej katorzynie, wypuściła nieszczęśliwą staruszkę z chlewa.

Niekzernego kata aresztowa-

Łańcuch szczęścia opętał masę i urwał się

Wystarczyło kilka dni od ukazania się na terenie Grodna pierwszego ognia łańcucha szczęścia a już całe miasto zostało wciągnięte w wir gorączki łańcuchowej.

Maszyny do pisania w biurach stukają pod kalke po 5 egzemplarzy listu, w większych instytucjach woźni odbijali na powilaczu. W Wilnie pomysłowi drukarze przygotowywali masowo drukarki sprzedając po 5 gr.

Powoli następuje otrzeźwienie. Pierwsze zniechęcenia zjawia się wskutek wyczerpania się osób naiwnych. Spóźniaczy przygotowali po 5 egzemplarzy i daremnie szukają amatorów, którzyby chcieli przedłużyć „łańcuch szczęścia” już nastąpiło nasyćenie.

Czasami znajomi przy spotkaniu omal jednocześnie wyluszczają identyczną sprawę, a po zorientowaniu szybko rozchodzą się uganianą za okazami, które nie zostały jeszcze wciągnięte do „łańcucha szczęścia”. Władze nie przeciwdziałają objawom zbiorowego zamaskowanego oszustwa, bowiem jest to utrudnione, raz spowo-

du zbyt wielkiej ilości osób wciągniętych bez złej woli, po drugie, ze względu na trudności wykrycia głównych aranzjerów.

Jednak w Wilnie starostwo owe drukarki, ułatwiające niezmiernie całą procedurę nakazało konfiskować.

Starostwo nakazując konfiskację wyszło z założenia, że sam „łańcuch szczęścia” jest pewnego rodzaju oszustwem, a wykonywanie takich druków jest ułatwianiem oszustwa i jako takie winno być zabronione.

Ziemia z pobojuwisk dywizji Litewsko-Białoruskiej na kopiec Marszałka

W najbliższą niedzielę jako w 15 rocznicę krwawego boju, jaki stoczyła z bolszewikami pod Lebiodą na granicy powiatów litewskiego i szczuczyńskiego sławna i bliska nam dywizja Litewsko-Białoruska, odbędzie się uroczystość pobrania ziemi

z pobojuwiska i przewiezienia jej w misternie wykonanej urnie na Kopiec Marszałka piłsudskiego.

Pobojuwisko ostatnio znajduje coraz troskliwszą opiekę społeczeństwa.

W roku ubiegłym oddział

Kursy gimnazjalne

Wkrótce rozpoczną się wykłady na wieczorowych kursach gimnazjalnych.

Na powyżej wymienione kursy mogą uczęszczać nie tylko osoby wojskowe, lecz i cywilne. Pierwsze zebranie informacyjno organizacyjne słuchaczów

odbędzie się dziś o godz. 19 w lokalu Gimnazjum Państwowego im. Mickiewicza (ul. Akademicka Nr. 10).

Wszyscy kandydaci i kandydatki proszeni są o przybycie na to zebranie.

Przed tygodniem Szkoły Powszechnej

Dnia 2 października 1935 r. rozpoczyna się na terenie całego państwa Tydzień Towarzystwa Budowy Szkół Powszechnych, które jest jednym z niezliczonych towarzystw wyż-

szej użyteczności publicznej. Grodno i Grodzieńszczyzna ma na polu szkolnictwa powszechnego poważne luki, które każą ze specjalną troskliwością podjąć wysiłek do ich usunięcia. Problem powyższy może być rozwiązany jedynie na drodze współpracy całego społeczeństwa. Jednym z zasadniczych celów „Tygodnia Szkoły Powszechnej” jest spopularyzowanie tej idei.

Do organizacji „Tygodnia” przystępuje Komitet, zebrania z ramienia którego czynne są sekcje: imprezowa, finansowa i propagandowa.

Wyniki Komitetu pozostaną jałowe o ile całe społeczeństwo nie poprze jego zamierzeń. Można to uczynić drogą czynnej współpracy w sekcjach Komitetu i drogą popierania imprez dochodowych.

Na terenie powiatu pozostają lokalne Komitety, które w miarę swoich możliwości również starają się przyczynić się do wielkiego dzieła budowy szkół powszechnych.

Zabytki grodzieńskie zwróciły uwagę świata naukowego Polski

Zjazd Historyków Polskich podczas pobytu w Grodnie powziął dwie znamienne dla naszego miasta uchwały:

1) Biorąc pod uwagę ogromną doniosłość historyczną Zamku Grodzieńskiego, Świętyni na

Kołoży oraz wykopalisk, przeprowadzonych w Grodnie w ostatnich czasach, zwrócić się do Rządu i Stowarzyszeń naukowych z Polską Akademią na czele, o skierowanie uwagi na znaczenie tych zabytków i do-

konanych prac, by uzyskać środki materialne, których brak zagraża konserwacji i uniemożliwia rozwój dalszych badań i prac.

2) Zjazd wyraża życzenie, by Zamek Grodzieński został w jak najkrótszym czasie odbudowany i uzyskał przeznaczenie godne historycznej przeszłości.

Praca organizacyjna Zw. Strzel.

Dnia 23 bm. o godz. 18 ej w lokalu Komendy Grodzkiej Zw. Strzeleckiego przy ul. Horodniczańskiej 10 odbędzie się organizacyjna zbiórka wszystkich

Oddziałów Żeńskich Z. S.

W ramach zbiórki przewidziany jest podział na zespoły pracy.

Także zbiórka Oddziałów Męskich odbędzie się w dniu następnym t.j. 24 bm. o godz. 18 tej.

Na odnośne zbiórki winni stawiać się wszyscy członkowie Z. S. zarówno już zrzeszeni w szeregach Z. S. jak i ostateń wpisani na listy zaciągów.

„ORBIS”

Księgarnia „OGNISKO”

ul. Dominikańska 18
tel. 106

Bilety kolejowe
Informacje!

Restauracja „ROYAL”

ul. Horodniczańska

Wydaje obiady i kolacje. — Codziennie dancinigi. Orkiestra pod k. A. Sadowskiego przygrywa w czasie obiadu od godz. 14—16. Dancinigi od godz. 20,30 produkcje świetnego nowego zespołu artystyczno-kabaretowego Doskonała kuchnia. Ceny niskie.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego

Dźwiękowiec Demlikań 26 Apollo

D Z I Ś Wstęp od 40 gr.

Grodno tłumnie pospieszy na

Bal w Savoyu

Tego balu nad bale nikt nie zapomni, gdyż jest to wspaniała uczta dla oka i ucha. W rol. gl. GITA ALPAR, Rossi BARSONY, Hans JARAY Nadprogram: Aktualja i dodatek p. t. „SKLEP Z PARCELANY”



Dźwiękowe-Kino Polonja Poczta 4

Wstęp 40 gr.

D Z I Ś

Wielka Bomba!

Człowy przebój najnowszej produkcji europejskiej sezonu 1935-1936

Film, który wszystkich zachwyca i czaruje!

NOC DLA CIEBIE

Tryskająca humorem i werwą pikantna komedia w wykonaniu groźnych rywalów Francuski Gal Lidy Baaroej i Luby Erman

W nadprogramie: Najnowsze aktualności

Początek seansów 6—8—10

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 Wstęp od 20 gr.

D Z I Ś

Wielki podwójny program jakiego jeszcze nie było Wspaniała komedia WSZYSTKO ŻART

W obronie prawa